Nr. 180. Kraków, Wtorek 9 Sierpnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Gritars i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.

Sobieski a car Mikołaj i Jellaczyc.

Powiada przysłowie, że złe towarzystwa psują dobre obyczaje, albo: „z kim kto przestaje, takim się staje.“ Rozrzewniająco czułe stosunki między młodo-Czechami a Rosyą z jej „wielkim“ Katkowem, zacierają powoli w umysłach tak bardzo niegdyś liberalnego stronnictwa młodo-czeskiego różnicę między systemem rządu despotycznym a konstytucyjnym, zacierają zmysł sprawiedliwości, doprowadzają do uwielbiania najzacieklejszej reakcyi i jej reprezentantów. To też i organ stronnictwa tego — *Narodn. Listy* — traci wszelkie poczucie choćby zwykłej przyzwoitości, a w swoim ferworze rusofilskim i panslawistycznym dochodzi czasem do takich niedorzeczności, że czytając je, oczom własnym uwierzyć trudno. Oto przykład: „My Czesi oświadczamy się także ze stanowiska austryackiego za solidarnością słowiańską — świat słowiański bowiem nigdy nie stał przeciw Austryi, przeciwnie kilkakrotnie Austryę uratował, a to przez Jiskrę z Brandysu, Sobieskiego, cara Mikołaja i Jellaczyca — a teraz chroni Austryę od krajowych i zagranicznych Prusaków.“

Otóż naprzód ze stanowiska polskiego prosilibyśmy redakcyę młodoczeskiego pisma, ażeby naszego Sobieskiego albo wcale nie ruszała, albo przynajmniej nie wymieniała go w takiem towarzystwie jak cara Mikołaja i Jellaczyca. Despotyczny car rosyjski, który idąc na Węgry nie Austryę zaprawdę ratował, lecz reakcyę — krwawy Jellaczyc, widoma głowa austryackiej reakcyi, człowiek, dla którego podobnie jak dla biurokratycznych działaczy w Galicyi w r. 1846 każdy środek był dobry — nie zasługują na to, aby ich jednym tchem wymawiać i na równi stawiać z naszym Sobieskim, tak jak na krzywdę taką nasz król nie zasłużył.

Ze stanowiska austryackiego znowu — które w artykule *N. L.* jest zaznaczone, przeciw podnoszeniu takich „wybawców“ jak Mikołaj i Jellaczyc da się także wiele powiedzieć — Wszak pamiętny jest ów tak ciężko Austryę upokarzający telegram Paszkiewicza do Mikołaja: „Węgry leżą u stóp W. carskiej Mości.“ Więc armia rosyjska, która pokonała Węgrów, nie zdobyła kraju tego napowrót dla Austryi, ale dla Rosyi, która dopiero wspaniałomyślnie kraj ten oddała prawowitemu monarsze! Zresztą było to właśnie dla Austryi ciężką klęską, skutkami swemi daleko sięgającą. Pod Villagosz zwyciężyła nie Austrya — lecz reakcya. Gdyby Rosya nie była się wmięszała, gdyby zwycięstwo było po stronie Węgrów, z pewnością Austrya nie byłaby się przez to rozpadła, ale stosunek z Węgrami byłby się mógł uregulować mniej więcej na tej zasadzie, na jakiej dziś istnieje. Ale co więcej: zwycięstwo konstytucyonalizmu w Węgrzech byłoby musiało oddziałać korzystnie na Austryę i byłoby uratowało konstytucyonalizm w Austryi. W ten sposób byłaby Austryi zaoszczędzoną długa, tak bardzo w swych skutkach szkodliwa, a szkodliwością tą sięgająca aż do obecnej doby — epoka reakcyi i policyjnych rządów, byłaby zaoszczędzona kilkunastoletnia walka z Węgrami, o których można było z góry przewidzieć, że nie ustąpią i prędzej czy później odzyskają swoje prawa. Pod względem politycznym, socyalnym, ekonomicznym, finansowym — pod względem stosunków zagranicznych, powagi i znaczenia Austryi w Europie owo „złożenie Węgier“ u stóp cara Mikołaja było dla Austryi klęską o wiele więcej dotkliwą, aniżeliby było ostateczne zwycięstwo Węgier. Zaprawdę więc Rosya nie ma żadnego tytułu do wdzięczności Austryi — przeciwnie interwencya rosyjska była wtedy dla Austryi nieszczęściem.

Od cara Mikołaja do Jellaczyca krok tylko jeden. Jellaczyc stał na czele reakcyi austryackiej, tak jak Mikołaj na czele reakcyi europejskiej. — Jakiemi środkami walczył Jellaczyc — jak apelował do najdzikszych instynktów, jak roznosił śmierć i pożogę — wiadomo. Jedna to z najbardziej krwawych i wstrętnych postaci owych czasów.

I ci dwaj tedy — Mikołaj i Jellaczyc — wymienieni są przez *Nar. Listy* jako przedstawiciele świata słowiańskiego, którzy „zbawili“ monarchię austryacką. Jeżeli co, to te dwa nazwiska wysunięte tak bardzo naprzód, każdemu, kto kocha swą narodowość i pragnie jej rozwoju, a komu drogie są zdobycze wolności i cywilizacyi — obrzydzić mogą ideę panslawizmu, jak ją rozumieją Czesi w rodzaju redaktorów *Narodnich Listów.*

„Diło“ o Katkowie.

Lwowskie *Diło*, organ narodowców ukraińskich, z powodu śmierci tak zwanego moralnego dyktatora caratu, Katkowa, zamieszcza w ostatnim numerze obszerny artykuł, dokładnie określający w biegu lat stanowisko zmarłego, jako wybitnego męża politycznego i wpływowego publicysty rosyjskiego.

W artykule *Diła* znajdujemy nie tylko zasadnicze potwierdzenie poglądów, jakie już wyraziliśmy na wieść o zgonie Katkowa, lecz i spokojną na faktach opartą odpowiedź na postawione pytania co do działalności zmarłego, nie dla samej tylko Rosyi, lecz dla całej Słowiańszczyzny. Z tego względu z artykułu *Diła* przytaczamy najwięcej interesujące ustępy:

„Niemcy, pisze *Diło*, powiedzieli o Katkowie że jest on ich wrogiem, panslawistą „samobytnikiem“, prawdziwym przedstawicielem rosyjskiego narodu i t. d. Słowianie chórem to za nimi powtarzają... bo nic nie wiedzą sami o największem w Słowiańszczyźnie państwie, o Rosyi, a wszelkich wiadomości pożyczają od Niemców i z tych pożyczanych źródeł wyprowadzają swoje opinie“.

Na potwierdzenie tego poglądu co do nieznajomości Rosyi w Słowiańszczyźnie, pisze organ ruskich narodowców: „Gdyby Słowianie Rosyę znali, wiedzieliby, iż uwielbianie Katkowa i sympatye dla niego są zniewagą dla narodu rosyjskiego, dla społeczeństwa całego w jego najpiękniejszych porywach, są oddawaniem czci złemu duchowi średniowiecznej ciemnoty, demonowi Słowiańszczyzny. Kto przeczytał wszystkie, z bardzo małemi wyjątkami czasopisma i najpoważniejsze miesięczniki rosyjskie z ostatnich lat dwudziestu, przyzna, iż tak jest istotnie“.

„Katkow nigdy nie był słowianofilem, ani „samobytnikiem“. Pomiędzy nim, a Aksakowem zachodzą wielkie różnice, tak co do wykształcenia jak i poglądów. Katkow otrzymał niemieckie wychowanie i zachwycał się niemiecką filozofią w Królewcu i Berlinie, kiedy Aksakow wzrósł wśród czysto rosyjskiego otoczenia. Gdy Katkow rozpoczął wydawnictwo swojego miesięcznika przy schyłku lat pięćdziesiątych, był on wówczas zaciekłym anglomanem. Podobała mu się angielska arystokracya i konstytucya, którą chciał zaszczepić na rosyjskim gruncie. Nieco później, korespondował z polskimi uczonymi, po polsku. Od słowianofilów zapożyczył Katkow podczas polskiego powstania, kiedy zaczął się w nim budzić duch centralizmu, słowo: „samobytność“, z którego korzystał, aby propagować idee prawosławia, absolutyzmu i wyłączności dla rosyjskiego języka. W jednym wyrazie: centralista jest niemal cała charakterystyka tego człowieka. Lecz z jego centralizmem połączyły się wszystkie wstrętne rysy, zarówno moskiewskie, jak i specyalne osobiste. Był on wielkim biurokratą, formalistą; wszystkich pragnąłby widzieć w mundurach. Nie był w stanie pojąć bezpieczeństwa państwa, w którémby istniało kilka narodowości posiadających własną literaturę, zachowujących odrębne cechy i obyczaje. To według jego idei było groźnem i kwalifikowało się do zniszczenia; chociażby przemocą, fałszem, byleby tylko zniszczonem zostało.

Wiedział on dobrze naprzykład, iż pomiędzy Rosyą a Małorosyą różnica polega nie na samych dźwiękach mowy, lecz że istnieją głębokie moralne przeciwieństwa, a przecież według jego opinii każda książka ukraińska była rzeczą niebezpieczną dla całości państwa. A więc skasować literaturę, zniszczyć narodowość, zgnębić wszystko, co się nie chce zmieścić w ciasne ramy rządowości! Niech sobie krzyczy, kto chce, niech protestuje, niech dowodzi, że to krzywda, że to znieważenie praw ludzkości, — na wszystkie te argumenty Katkow miał jedną odpowiedź: mamy siłę, a siła jest prawem! Przeczytajcie wszystkie jego wstępne artykuły, a przekonacie się, iż „argument pięści“ jest dla niego najulubieńszym z argumentów.

Kto wie, czy nie ten właśnie argument tak imponuje zachodniej Europie z jej światową kulturą, głęboką wiedzą i na prawie opartemi zapatrywaniami.

Słowiańszczyzna nigdy nie obchodziła Katkowa. Przyznawał on, iż dla wielkości i potęgi Rosyi bezwzględnie potrzebnym jest Bosfor, a więc z Słowianami należy liczyć się o tyle, o ile są oni na drodze do tego celu. Kto przeszkadza, waha się, dobywa tak „nikczemnych haseł“, jak wolność, niezależność, tego okupować, deptać; lecz z austryackimi Słowianami trzeba się kochać „liberalizować“, gdyż przychylność ich może osłabić siły Austryi w przyszłej kampanii.

To było jego panslawistyczną polityką.

Katkow nie był nigdy i nie może być uważany za prawdziwego przedstawiciela narodowej rosyjskiej inteligencyi. Po 1860 roku zaczęli się od niego odwracać dawni towarzysze, najwybitniejsi ludzie Rosyi. Nie mogli oni utrzymywać stosunków z człowiekiem, który się stał apostołem rządowego terroryzmu. Do jego miesięcznika przestają pisać najzdolniejsi autorowie.

Literackie niepowodzenia jeszcze bardziej go rozdrażniają, więc jak dziki zwierz nie raz z pianą na ustach rzuca się na wszystkich. Nie ma żadnego uczciwego dziennika, zacnego człowieka, nowej myśli, szlachetnego dążenia, aby Katkow nie usiłował shańbić ich, insynuować nihilizmu, zdrady państwa i t. p. Nawet tak znakomitego pisarza, wielkiego obywatela i szanowanego człowieka, jak Turgieniewa, nie oszczędziła złość Katkowa. Pogrzeb pisarza, na który sto tysięcy osób przybyło, nazwał Katkow skandalem, a Turgieniewa rewolucyonistą, nihilistą! Oburzenie całej Rosyi wywołała ta niegodna denuncyacya, ta zniewaga narodu w jego ambicyi i sławie.

Podczas jubileuszowego obchodu Puszkina uczestnicy nie chcieli podawać ręki Katkowowi. Takiemu „apostołowi fałszu“, jak za Szczedrynem zwała go Rosya, wolno było wszystko pisać i wszystko mówić, wówczas kiedy inni milczeć musieli.“

Wymienia *Diło* jeszcze znaną spuściznę Rosyi po Katkowie, jak wstrętny system szkolny, do znikczemnienia wiodący całą młodzież, jego dziesięcioletnią kampanię przeciw instytucyi sądów przysięgłych, zniesienie wielu autonomicznych praw w ziemstwach, krucyaty przeciw wyższemu wykształceniu kobiet, przeciw wolności prasy itd. Przegląd ten kończy słowami: „niepodobna zliczyć, wiele złego zdziałał Katkow dla Rosyi“.

Konkluzya artykułu zawarta w ostatnich jego słowach jest następująca: „Śmiesznem jest i smutnem zarazem, że z powodu śmierci takiego człowieka, Rosyanie muszą teraz przyjmować dowody współczucia i sympatyi tak od pierwszego narodu w Europie, Francuzów, jak i niektórych Słowian... muszą przyjmować milcząc, bo o żadnym proteście tam ani myśleć niepodobna... Biedni Rosyanie!“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 7 sierpnia.

(—) Podczas ostatniej sesyi sejmowej p. namiestnik, jako c. k. komisarz rządowy, sam oświadczył, że siły techniczne w namiestnictwie są za szczupłe, i tej okoliczności należy przypisać, że wiele prac bądź zalega, bądź też wcale nie może być wykonanych, i że usilnem jego staraniem będzie dążyć do powiększenia personalu technicznego w namiestnictwie. Oświadczenie to reprezentanta rządu przyjął Sejm z największem zadowoleniem do wiadomości, zaś między technikami powstała nadzieja, że kilka posad przybędzie w naszym kraju, tak bardzo w tym kierunku upośledzonym.

Przypatrzmy się teraz, jak namiestnictwo zapatruje się na tę sprawę. W maju r. 1886 — wyraźnie ośmdziesiątego szóstego opróżnione zostały dwie posady inżynierów po śmierci ś. p. Krajczego i ś. p. Pappégo — w maju b. r. jedna posada inżyniera po ś. p. Wnorowskim; w czerwcu b. r. jedna posada starszego inżyniera, po emerycie p. Krokiewiczu i miejsce inżyniera po ś. p. Nimbergu. Dotychczas zatem pięć posad etatowych z departamentu technicznego nie zostało obsadzonych, chociaż n. p. termin konkursu po ś. p. Pappém i Krajczym minął 15 czerwca 1886 r.! Wobec takich stosunków naturalną jest rzeczą, że wszystkie choćby najpilniejsze roboty zalegają latami w namiestnictwie — a biedni przedsiębiorcy, którzy w jakikolwiek stosunek weszli z rządem, daremnie wyczekują na swoją należytość miesiącami i latami, gdyż w biurze technicznem namiestnictwa nie ma komu załatwiać tych spraw. Cóż dopiero mówić o tych robotach publicznych, które najpierw muszą według starego szablonu biurokratycznego przez ministerstwo być zatwierdzone — jak szczególniej wodne, a nie cierpią żadnej zwłoki, — cóż mówić o koniecznem wskutek takiego procederu marnowaniu funduszów publicznych, co w znacznej części usunąćby się dało, gdyby personal techniczny namiestnictwa był dostateczny a zawsze kompletny.

Tymczasem podania o posady zalegają w szafach prezydyum namiestnictwa, a interkalare tak nieekonomicznie uzyskane, używa się na dyurnistów i na koszta przenosin urzędników politycznych — sześciu zaś praktykantów technicznych służy od roku do trzech lat bez żadnego wynagrodzenia. Może który z posłów raczy sobie zanotować powyższe daty.

Banicye rosyjskie.

Dziennik Poznański pisze:

„Radca ziemiański powiatu brodnickiego w Prusach Zachodnich ogłasza w dzienniku powiatowym następujące rozporządzenie:

„W ostatnim czasie zdarzyło się kilkakrotnie, że władze rosyjskie ludzi, o których przypuszczały, że są pruskimi poddanymi, bez wszystkiego wydalały za granicę. W zasadzie nie wolno nikomu przechodzić granicy, kto nie może wykazać się paszportem, lub kartą legitymacyjną albo też — jeżeli został wydalony z Rosyi — poświadczeniem władzy pruskiej, że ta przyjmuje go do kraju. Władzom miejscowym oraz żandarmom polecam wszystkie osoby, nie mogące się wylegitymować w powyższy sposób, bez względu na to, czy dobrowolnie, czy wskutek banicyjnego rozkazu władzy rosyjskiej przeszły granicę, natychmiast wydalić za granicę rosyjską. W każdym poszczególnym przypadku proszę o natychmiastowe doniesienie.

Brodnica, 28 lipca 1887.

Radca ziemiański“.

„Powtarza się zatem ta sama historya, która się odbywała z banitami tutejszymi — wskutek której zawieszeni niejako pomiędzy niebem a ziemią o głodzie i chłodzie wyczekiwać musieli na granicy na przyjęcie ich przez władze rosyjskie“.

Przykra sprawa.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* ze słusznem oburzeniem podaje epizod z tegorocznego zjazdu pedagogicznego w Stanisławowie, przykre rzucający światło na postępowanie prezesa Towarzystwa p. Zygmunta Sawczyńskiego. Wiadomo, iż właśnie podczas zjazdu zmarł w Stanisławowie ś. p. Agaton Giller. Prezes Sawczyński nie tylko że sam od siebie nie uczynił żadnego wniosku co do uczczenia pamięci zmarłego znakomitego patryoty, co jest zawsze w podobnych okolicznościach obowiązkiem prezydującego, ale co więcej: gdy jeden z członków zjazdu wniosek taki uczynił, prezes Sawczyński dwukrotnie ze-

PAN PIOTR.

POWIEŚĆ

SEWERA.

9

(Ciąg dalszy)

Powóz stanął przed cukiernią Redolfiego. Zgromadzeni w niej mężczyzni wyglądali przez szklane drzwi, przypatrując się wysiadającym damom. Pan Piotr był rozpromieniony. Panie wybrały ciastka na deser, pan Piotr wziął paczkę, aby ją odnieść do pałacu, gdyż panie odjechały oddawać ranne wizyty.

Pan Piotr wkroczył poważnie w jednę z ulic przylegających do rynku, niosąc pakiet, którego szczęśliwem przeznaczeniem było słodzić podniebienia hrabiny i hrabianek.

— A teraz — pomyślał — cóż mi zrobi ten biedny doktor, ze swoim ostro zakończonym, jak żądło osy, językiem? Co?... — Przyszła mu na myśl Klarcia, jej obrażona mina i zaciśnięte usta.

— Ponieważ się wszystkiego domyśliła wobec tak wielkiej sprawy, musi mi i tajemnicę przebaczyć. — Naiwność pana Piotra była wielka.

— A nareszcie — rozmyślał — czy można porównywać mnie, przyjaciela, należącego do rodziny, człowieka dystyngowanego, właściciela pięknego kawała ziemi, z doktorem?

Pan Piotr w odpowiedzi podniósł głowę w górę i szedł poważnie.

— Jakiż tkwi interes w tej wizycie? — zapytał malarz, gdy z hrabią znaleźli się sami.

— Mój drogi, prorokiem nie jestem. Dość, że hrabina pracowała, to było widoczne.

— Nie widziałem.

— Wierzę; za to aż nadto uważnie wpatrywałeś się w córkę.

— Z artystycznego obowiązku — odpowiedział wesoło malarz. — Przy wykwintnym układzie, przeczuwam temperament w dziewczynie i serdeczność. To ją czyni o całe niebo wyższą od Niemek.

— Przejadł ci się ich sentymentalizm wiedeński.

— Podszyty egoizmem. Ach, jakie to nudne i ckliwe!

— Zaczynasz się bawić w niewesołem miasteczku.

— Malowanie portretu będzie dla mnie przyjemną rozrywką.

— Towarzystwo szlachetnego i naiwnego dziewczęcia...

— Serdecznego — dodał malarz

— Strzeż się.

— Czego?

— Jesteście młodzi — a u matki dziewczyny arystokratyczne przesądy niezawodnie są silniejsze nad miłość do córki.

— Nie obawiaj się — odpowiedział wesoło artysta — Jestem za stary na szaleństwa.

— Czy raczej nie za młody? Szaleństwa przychodzą w późniejszym wieku.

— W każdym razie — dodał malarz po chwili, budząc się z zamyślenia — dziewczyna, jeżeli ma temperament, sama decyduje o swym losie.

— Naiwność twoja, mój drogi, jest tak wielką, jak twój talent. Lecz ponieważ jest to charakterystyczna cecha artystów i wielkich talentów, nie pozbywaj się jej.

— Dobrze; będę się starał utrzymać moją naiwność na wysokości czternastoletniej pensyonarki, lecz przyrzeknij mi, że radą swą będziesz mnie wspierał w malowaniu portretu. Chciałbym, aby dzieło to było wyrazem mego doświadczenia i techniki. Niechaj się w niem złączy światło mej duszy z promieniami słońca, natchnienie z kolorytem i farbami — rysunek z siłą.

— Jedno sympatyczne spojrzenie młodej dziewczyny — zawołał hrabia, siląc się na poważną minę — jeden jej uśmiech, jeden wykrzyknik podziwu, jedno naiwne wyrażenie, zapala w tobie ognie poezyi i wymowy.

— Palę się do portretu — przerwał malarz — marzyłem o podobnym modelu.

— Marzyłeś?

— I nigdy, nigdy go nie mogłem zdobyć. Jest to typ polskiej dziewczyny, którego oddawna szukałem.

— Szukałeś?

— Typy, prawdziwe typy są to dziś zjawiska...

— Świetlane — dokończył hrabia.

— Błyskawiczne — zawołał artysta, pochwycił papier, ołówek i nucąc sentymentalną piosnkę, szkicował postać dziewczęcia.

Hrabia, oparty o poręcz krzesła, wpatrywał się.

— Podobieństwo zadziwiające, nawet jest pochwycony ruch, sposób trzymania rąk. Już to wy, artyści, umiecie patrzeć.

— Cała nasza potęga we wzroku. Za to mózg może być twardy jak marmur. Mój drogi nie odpowiadaj, bo to co odpowiesz, będzie zawsze komplimentem. Nie ruszę się ztąd, póki nie wymaluję kostyumu. Otworzył pudełko z gwaszami i zaczął malować.

— Czy jej dać czapeczkę wyszywaną złotem i perłami?

— Koniecznie. Z trzech, które masz wybieram tę z ponsowem denkiem. Przy ciemnych włosach dziewczyny będzie doskonale wyglądać.

Malarz poszedł za wzrokiem hrabiego i przyniósł czapeczkę.

— Ponieważ jest to arcydzieło w swoim rodzaju, poszlij ją.

— Czy nie obrażę matki?

— Nie; bądź spokojny. Jeżeli się obawiasz, poszlij z mojej porady, lub w mojem imieniu.

— Zgoda. Kryza otoczy szyję, perły na białej koszulce. Ramiona i przód sukni — stara materya, haftowana złotem.

— Masz makatę: dołącz ją do czapeczki.

— Pozwalasz?

— Proszę.

— W twojem imieniu.

— Jeżeli tak chcesz...

— Rękawy, stanik i spódnica aksamitne ciemno-wiśniowe, lub czarne?

— Ciemno-wiśniowe — zdecydował hrabia.

— Pasek spadający z jednego biodra i przymocowana do niego na łańcuszku torebka.

— Wybornie; oznacz to wszystko farbami.

— Oprócz twarzy.

— Na twarz będziesz miał dość czasu.

Malarz szybko podkładał farby; gniewał się, że nie wysychały dość prędko; mówił wiele o portretach, był wesół, rozpromieniony, — żartował z pana Piotra i Klarci, wydobywał z przeszłości wesołe wspomnienia, układał projekta posiedzeń, rad był zacząć portret dziś.

Hrabia położył obie ręce na jego ramionach i, wpatrując się w twarz o delikatnych rysach, przedwcześnie znużoną pracą i życiem, odezwał się serdecznie:

— Stefanie, boję się, aby chwilowe zajęcie się twe dziewczyną, nie zmieniło się w głębsze uczucie.

— I ja się również boję — odparł artysta — Dziewczę to ma jakieś czary. Zuroczyło mnie spojrzeniem, głosem, uśmiechem, swobodą i rozumem. Ona kocha sztukę.

— W takim razie odmów malowania portretu i uciekajmy ztąd. Nad brzegiem Dniestru mam majątek.

— Zapóźno.

— Jakto, zapóźno? Co ty mówisz, co to znaczy? — Zdjął ręce z jego ramion.

— Nie przerażaj się. Dla tego zapóźno, że zrobilibyśmy przykrość dziewczęciu, że ja przedstawiłbym się jako człowiek niedotrzymujący przyrzeczeń, fantastyk, lekkomyślny, że dziewczę jest dobre i serdeczne, a portret musi być świetny — przysięgam. W imię miłości do sztuki zostaniemy.

— Jeżeli tak chcesz — zostańmy!

(C. d. n.)

ZAKŁAD Ks. SIEMASZKI

czyli

Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych chłopców.

6

(Dokończenie.)

Sprawowanie się chłopców, mających w domu moim przytułek, mogę sumiennie nazwać wzorowem, — o ile się odliczy wyjątki, jakie się w każdem liczniejszem zbiorowisku ludzkiem zdarzają — i o ile się na uwagę weźmie pierwotny stan wychowania dziecięcego, tych od wszystkich opuszczonych sierotek.

Kary rzadko już teraz zastosowywać bywam zmuszony, bo niesforne początkowo natury, już się nałożyły w karby i już się pogodziły z istniejącym u mnie porządkiem. Ale gdy potrzeba niezbędna zachodzi, to już dla samego dla drugich przykładu nie pozostawiam nigdy występku bez kary której rozmaite ustanowiłem stopnie. Nawet przed wykonaniem napomnienia, władzy ojcowskiej tylko przysługującego, nie cofam się w razach ostatecznych, — ale i to tylko wtenczas, gdy wychowanek mój sam się dobrowolnie na taki wymiar kary zgadza i gdy mnie o jej wymiar sam wyraźnie prosi, gdy woli odcierpieć tę karę, aniżeli być wydalonym z zakładu. Gdzie zaś dostrzegę zepsucie kompletne i jawne dla drugich zgorszenie, tam już nieubłaganie wykluczam parszywą owieczkę ze stada.

Dla wiadomości dobrodziejów mojego zakładu i opiekunów pojedynczych sierot, napisałem krótki regulamin zakładu, obowiązujący i mnie samego i wszystkich pomocników mej pracy i chłopców wszystkich w zakładzie.

Oto podaję go tu w całości:

Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda;
A syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy.
(Św. Łukasz 9, 58.)

[illegible] go z porządku dziennego. G. Kohn ze [illegible] wniósł na ostatniem posiedzeniu, aby uchwalono, żeby Towarzystwo gremialnie, jako takie, wzięło udział w pogrzebie. Na to oświadczył prezes: „To sprawa osobista — nie możemy przerywać sobie obrad uchwałami, nie należącemi do nich“. P. Kohn nie dał jednak za wygraną, i pod koniec posiedzenia wniosek swój wznowił. Na to p. radca Sawczyński znowu sam, jako przewodniczący, usunął wniosek, oświadczając, że „nie wszyscy członkowie zjazdu mogliby czekać do jutra na pogrzeb, bo są ubodzy między niemi“. Był to po prostu wybieg, bo przecież p. Sawczyński wie doskonale, że w takich razach nie idzie o to, aby koniecznie każdy członek brał udział — i że po powziętej uchwale wzięcia udziału w pogrzebie, gdyby tylko garstka była mogła dzień jeden jeszcze przeczekać i być na pogrzebie, to w tej garstce byłoby całe Towarzystwo — podczas gdy bez tej uchwały, ci co byli, już byli tylko prywatnymi ludźmi.

P. Sawczyński jeżeli był przeciwny udziałowi Towarzystwa w obrzędzie pogrzebowym, powinien był mieć odwagę, jawnie, głośno to wypowiedzieć i umotywować, ale nie posługiwać się tego rodzaju wybiegami. Prawdał że umotywowanie jawne byłoby nieco trudnem i przykrem, byłby bowiem musiał p. Sawczyński przyznać, że ponieważ jego a Gillera drogi polityczne się rozchodziły, przeto niechęć polityczna i partyjna wzięła w nim górę nad tem, co jest obowiązkiem każdego Polaka w chwili zgonu patryoty, który tak w dziejach politycznych swej ojczyzny jak i w jej literaturze zajął wybitne stanowisko, a którego całe życie było jednem pasmem poświęcenia dla sprawy ojczystej bez interesu, bez korzyści, bez osobistych widoków.

Byłby może musiał przyznać coś drugiego jeszcze: że „wysokie“ sfery może niemile patrzałyby na to, gdyby nauczycielstwo polskie i ruskie uczciło pamięć tego, co dla wyzwolenia Polski i Rusi z pod jarzma caratu całe życie poświęcił. Jeżeli to była myśl p. Sawczyńskiego — to powiemy mu, że przeholował bardzo. Giller przeciw Austryi nigdy nie działał, a jeżeli w czasie ostatniej wojny wschodniej wydalono go z granic Austryi, to wiedziano doskonale, że nie działa on przeciw Austryi, lecz przeciw Rosyi, że zresztą to działanie było publicystyczne głównie. Banicya Gillera była aktem grzeczności dla sprzymierzeńca i sąsiada, a niczem więcej.

Zresztą — niech nasi bojaźliwi w takich razach wielcy politycy pamiętają, że skoro w Węgrzech stawiają dzisiaj pomnik tym, którzy w r. 1849 wprost przeciw Austryi walczyli i byli na śmierć skazani — to widocznie sfery decydujące dziś się inaczej na podobne sprawy zapatrują. Ale sfery decydujące zawsze w takich razach są liberalniejsze od organów rządowych, a tembardziej liberalne od tych, co mogliby być zupełnie w działaniu niezależni, a drżą na samą myśl, że się na nich skrzywić może jaka ekscelencya, albo że jaki czyn ich może im być za złe poczytany przez koteryę, która umie sztuczną większość zachować w ciałach reprezentacyjnych i przez to wywierać wpływ na rządy. S. p. Agaton Giller był nieubłaganym tej koteryi przeciwnikiem i zwalczał ją dzielnie bronią publicystyczną — inde irae. P. Sawczyński jesteśmy pewni, że gdyby nie Giller, lecz np. śp. Kalinka był zmarł w Stanisławowie podczas zjazdu — p. Sawczyński nie byłby wniosku o udział w pogrzebie nazwał sprawą osobistą, ani też zastanawiał się tem, iż między członkami są biedni, którzy nie mogą o dzień dłużej czekać.

Rzecz niepojęta, że korespondenci dzienników nic o tem całem zajściu nie donieśli. Naprawiamy niniejszem mimowolny błąd — i łączymy się całem sercem z wyrazami oburzenia, wypowiedzianemi z tego powodu przez czerniowiecką *Gazetę Polską*.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 11 czerwca 1887).

Rada udziela inspektorowi okr. w Krakowie Stanisławowi Twarogowi, czterotygodniowego urlopu. — Pozwala przełożonej zgromadzenia śś. Miłosierdzia w Krakowie otworzenie jednoklasowej szkoły prywatnej w zakładzie sierót na Kleparzu i Kazimierzu. — Przenosi w stały stan spoczynku Dymitra Trzeciaka, nauczyciela szkoły ludowej w Rozhadowie. — Uchwala zorganizowanie z d. 1 września b. r. szkołę filialną w Grabin uznańskiem, a z d. 1 września 1888 szkołę etatową w Surowej. — Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracyi szkół okręgu stryjskiego. — Zatwierdza wybór Emila Kazijewicza, nauczyciela szkoły ludowej w Kobakach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szk. okr. w Kołomyi. — Zatwierdza do użytku szkolnego w gimnazyum z językiem wykładowym ruskim „Przykłady dra K. Schenkla“ w przekładzie Grzegorza Ceglińskiego i zezwala na wydrukowanie tej książki kosztem funduszu krajowego.

(Nowe posady inspektorów okręgowych).

Czytamy w *Szkole*: „P. minister wyznań i oświecenia zezwolił już na utworzenie ośmiu nowych, przez Radę szkolną krajową proponowanych, posad inspektorów okręgowych w Galicyi. Trzy z nich, a mianowicie w Stryju, Sokalu i Złoczowie (w których to powiatach, liczących przeszło po 200 szkół, będzie odtąd po dwóch inspektorów), będą obsadzone już z dniem 1 września b. r., reszta zaś, t. j. we Lwowie (okręg zamiejski), Krakowie (okręg zamiejski), Jarosławiu, Rohatynie i Wadowicach z dniem 1 września 1888 r. Propozycya Rady szkolnej krajowej co do obsadzenia trzech pierwszych miejsc odesła już do ministerstwa“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 sierpnia

Ks. Walkowiak, p. Wł. Wierzbicki, p. F. Żółtowski biorą inicyatywę ku uczczeniu zasług landrata powiatu gnieźnieńskiego p. Nollan, który kończy 25 lat służby. Tego rodzaju inicyatywa nie zgadza się z godnością narodową obywatela polskiego i dlatego potępić stanowczo należy wszelkie zachody w celu zbierania publicznych składek na upominki dla jakiegoś pruskiego landrata i to w powiecie, który szczególną odznaczył się gorliwością w pracy wynaradawiania i zabiegów na rzecz komisyi kolonizacyjnej. Czyż obywatelstwo gnieźnieńskie już tak nisko upadło moralnie? Więc polskim groszem mamy cześć działalności reprezentanta najbardziej wrogiego nam systemu. Zaiste tego już za wiele!

Znany jest czytelnikom naszym panslawistyczny artykuł morawskiego *Hlasu*, wychodzącego w Bernie. Z powodu tego i innych w tym samym duchu pisanych artykułów tego pisma, oświadcza biskup dr. Bauer w *Moraw. Orlice*, że nikt nie ma prawa *Hlasu*, który jak wiadomo od dłuższego czasu prowadzi panslawistyczną propagandę, uznawać organem biskupa i przypuszczać, że *Hlas* otrzymuje od biskupa jakiekolwiek polityczne inspiracye. Organami biskupa są jego listy pasterskie i kurendy, noszące jego podpis.

Agitacya przeciw ostatnim postanowieniom ministra Gautscha przeniosła się rychło i na Morawy. Dzienniki morawskie bardzo surowo potępiają te postanowienia. Organ Fanderlika *Nasinec*, wychodzący w Ołomuńcu powiada, że Gautsch w zasadniczym punkcie stanął przeciw rządowemu programowi. Hr. Taaffe powinien postarać się o to, aby dr. Gautscha zastąpił kim innym — jest on bowiem dobry chyba dla ministerstwa Auersperga. Od samego zaczęcia obrad Rady państwa posłowie czescy rozpoczną najostrzejsze kroki przeciw ministrowi Gautschowi. Spodziewać się można — pisze dalej — że Polacy i inni słowiańscy posłowie, którzy tak zwani są konserwatyści pójdą w tem z Czechami ręka w rękę. Nie powinno być ani jednego powiatu, ani jednej gminy, któraby nie podniosła protestu przeciw dr. Gautschowi. Cały naród powinien się podnieść i głośno wyrazić, jak poczuwa się do swoich praw.

Wobec tak jednomyślnych głosów prasy czeskiej tak w Czechach jak i na Morawach — występuje *W. Allg. Ztg.* z doniesieniem, które widocznie zmierza do uśmierzenia oporu. Pisze — że minister dr. Gautsch przed powzięciem owych postanowień o redukcyi szkół średnich, miał długą audyencyę u cesarza, w bardzo obszernym referacie rzecz całą przedstawił i uzyskał przyzwolenie monarchy na zamierzoną redukcyę. Organ niemiecki nic nowego nie powiedział, donosząc o tem, wiadomo bowiem, że jak założenie nowych, tak też i zniesienie już istniejących szkół średnich, nie może być zadekretowanem przez ministra bez zezwolenia cesarza, a już trudno przypuścić, żeby krok tak ważny, zasadniczy, obejmujący tak wielką liczbę szkół średnich mógł być bez przyzwolenia cesarza podjęty. Ale — pamiętać trzeba o czemś innem jeszcze: że mianowicie zezwolenie cesarskie jeszcze bynajmniej nie zasłania ministra od odpowiedzialności, ani nie nadaje prawomocności zamiarom ministra w konstytucyjnem państwie. Minister może za zezwoleniem cesarza wstawić w projekt budżetu jakąś kwotę na nowy zakład, a Rada państwa może ją skreślić — odwrotnie skreślona przez ministra pozycya może być przez Radę państwa wstawiona. Cesarskie zezwolenie znaczy tylko, że ministrowi wolno wnioski odnośne poczynić.

Ciekawy jest w tej sprawie głos klerykalnego *Grazer Volksblatt*. Usprawiedliwia on postanowienie Gautscha względami budżetowemi, a jeszcze bardziej tem, że nie ma w Austryi żadnego stosunku między rozporządzalnemi posadami a ludźmi do nich wykształconymi. — Ale dziennik wymieniony zapytuje, czy minister potrafi zamierzone dzieło całkowicie przeprowadzić? czy zatrzyma się przy szkołach średnich, a pozostawi kosztowne urządzenia w uniwersytetach. Gdyby — powiada dalej — odpowiedź na to pytanie miała być przecząca — „wówczas lepiej by było o te parę tysięcy guldenów, które minister tu zaoszczędzi, nie rozpalać wojny. Bo to niewątpliwe, że będzie wojna, że w najbliższej sesyi Rady państwa walki będą staczane“ *Gr. Volksbl.* nie sądzi, że nastąpi zmiana w najwyższych sferach — raczej przypuszcza, „że dni ministerstwa Gautscha są policzone Upadku jego ani opłakiwalibyśmy ani radośnie nie witali — ale dla kilku szkół średnich nie powinien był ten upadek nastąpić.“

Więc jedzie! jedzie! oczywiście nie kto inny, tylko ks. Ferdynand Koburski do Bułgaryi. Ale gdybyś czytelniku kazał nam przysięgać na to, że jedzie, musielibyśmy przysięgi odmówić. Zdaje się jednak, że jedzie, bo oto:

Z Pirotu telegrafują, że bułgarskie ministerstwo wojny poleciło, żeby książęcy jacht udał się do Turn Sewerin do dyspozycyi księcia Ferdynanda. Burmistrze i wójci otrzymali od rządu rozkaz, żeby posłów do Sobrania poinformowali, iż mają oczekiwać telegraficznego wezwania, aby zaraz udali się do Tyrnowy. Major Lawow, komendant placu w Filipopolu, przybył do Pirotu, ażeby wyjechać naprzeciw księcia.

Z Ossowy znowu telegrafują: Spedytor Schenker z Wiednia, wysłał wczoraj kuryerskim pociągiem karetę galową na przyjęcie księcia w Sistowie. Z Orsowy wyszedł rozkaz telegraficzny, żeby karetę jak najspieszniej ekspedyować. Jacht książęcy (o którym mowa w telegramie z Pirotu) z powodu niskiego stanu wody przy żelaznej bramie, mógł dotrzeć tylko do Turn-Sewerin.

Pomimo tego wszystkiego są jeszcze pewne wątpliwości. I tak *Journ. de Débats* donosi, że panujący ks. Ernest Koburski jako głowa rodziny Koburczyków, stanowczo odmówił ks. Ferdynandowi pozwolenia na przyjęcie bułgarskiego kięstwa. W związku z tem może być doniesienie z Berlina, że pewna osobistość z krwi książęcej — której nazwisko na razie jest w tajemnicy — poufnie zapytywała Bismarka, co myśli o kandydaturze koburskiej i czy nie przyrzekłby jej swego poparcia. Było to w ostatnim tygodniu miesiąca lipca. Bismark jednak pomimo urgensów i użycia jeszcze innego pośrednika ani słówka nie odpowiedział — poczem ks. Ferdynand otrzymał, jak telegram powiada „ojcowskie napomnienie“, że najlepiej nie ruszać się i bez pozwolenia Bismarka ani kroku nie czynić. Skutkiem tego miał ks. Ferdynand podróż swoją, już na dzień 2 sierpnia oznaczoną, odłożyć.

Dodajmy do tego, że półurzędowy rosyjski *Nord* grozi, iż gabinet petersburski uważałby wyjazd nie uznanego przez Europę księcia jako otwarte rozdarcie traktatu berlińskiego i do tego zastosowałby dalsze swoje działanie — dodajmy że dzienniki rosyjskie nie przestają ks. Ferdynanda na wypadek wyjazdu do Bułgaryi nazywać uzurpatorem, a jak np. *Now. Wrem.* „jednym więcej antirosyjskim agitatorem w Bułgaryi“, a wobec chwiejnego usposobienia księcia można jeszcze przypuszczać, że się cofnie. Doniesienia *W. Allg. Ztg.*, że książę pojedzie do Bułgaryi w tym celu, ażeby w Tyrnowie abdykować, nie można brać na seryo. Byłaby to już nie komedya nawet, lecz najpospolitsza farsa.

Nordd. Allg. Ztg. powiada: Niemcy i Austrya podały sobie w Gasteinie dłonie, celem wznowienia braterskiego związku. Przejęte wspólną potrzebą prowadzenia polityki pokojowej, poświęciły się one swej misyi z całą powagą, którą daje poczucie uczciwych dążeń, połączone z siłą, potrzebną do ich urzeczywistnienia. Za całą nagrodę wystarcza im przeświadczenie, że pokój Europy był dziełem ich usiłowań“. Mimo tych miodowych słów *Norddeutscherki* każdy wie, iż właśnie Niemcy są główną burzycielką pokoju.

W sprawie znanego pojedynku pomiędzy członkiem pruskiej izby panów Kościelskim, a komisarzem rządowym radcą tajnym Bitterem przesłuchiwano d. 6 b. m. posła Kościelskiego w sądzie inowrocławskim, przyczem odmówił on wszelkich objaśnień.

Niemiecki zarząd wojskowy przystąpił do budowy 26 strategicznych dworców kolejowych wzdłuż granicy niemiecko-belgijskiej, a to w celu umożliwienia szybkiego transportu wojsk przez terytoryum belgijskie do Francyi.

Wielkie niezadowolenie budzi w Berlinie bardzo szybko prowadzona fortyfikacya Kopenhagi. *Kreuz Zeitung* grozi, że Niemcy, jeśli Danii zaufać nie można, potrafią ukarać przeniewiercę.

Wydalania Niemców z Rosyi postępują z energią i konsekwencyą. Przez samą komorę Golub — jak donosi wychodząca w Toruniu *Ostd Ztg.* — przeszło do tej chwili 2856 poddanych niemieckich wydalonych z Kongresówki. Przez komorę Szczypiorno również znaczna ilość przejechała, bo przeszło trzy tysiące.

Car — jak donoszą *Mosk. Wiedom.* — przesłał do wdowy po Katkowie następujący telegram: „Wraz ze wszystkimi Rosyanami czuję głęboki żal z powodu waszej i naszej straty. Potężny głos waszego zmarłego męża, przejęty miłością ojczyzny, budził ducha rosyjskiego i wzmacniał myśl zdrową w ciężkich chwilach. Rosya nie zapomni jego zasług i cała połączy się z wami we wspólnej modlitwie za spokój jego duszy“. Telegram ten najlepszym jest dowodem, iż Katkow był w łasce u cara, czemu podczas głośnego sporu Giers-Katkow powszechnie zaprzeczano.

Półurzędowy organ berliński, *Berliner Polit. Nachr.* piszą: „P. Deroulède jedzie do Moskwy; będzie on tam przy manifestacyi żałobno-narodowej na swojem właściwem miejscu. Znajdzie sposobność dla ulżenia swemu sercu i przelania smutku swego i swoich mocodawców w serca podobnie nastrojonych uczestników ceremonii. Nienawiść do Niemców, którą Katkow podniecał do śmierci, jest przecie także jedynym żywiołem ulubionym francuskich członków ligi patryotycznej, a jeżeli śmierć tego apostoła nienawiści napełnia ich smutkiem, to prawdopodobnie dlatego, że boją się o przyszłość, o to, że bez mistrza propaganda antiniemiecka może doznać uszczerbku. Niechże będą spokojni, gdyż nauki Katkowa padły w Rosyi na grunt urodzajny. Pan Deroulède zatem może być spokojny o skutek swojej misyi. Spekulujący patryotyzmem francuskim i panslawiści padną sobie w objęcia nad grobem Katkowa nie wiemy już po raz który, i zapewniając się o wzajemnym szacunku, ogłoszą niemieckość za największego nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego“.

Pojawienie się Derouléda na pogrzebie Katkowa nieprzyjemnie dotknęło koła rządowe. Komitet pogrzebowy otrzymał rozkaz, aby zapobiegł wszelkim demonstracyom politycznym. — *Graždanin* powiada o ostatniej ulubionej idei Katkowa w sprawie sojuszu francusko-rosyjskiego: „Byłoby zaślepieniem marzyć o przymierzu miłego Bogu narodu rosyjskiego z potępionym przez tegoż narodem francuskim. Rosya może tylko liczyć na własne siły. W taki sposób rząd dzisiejszy na rzecz zapatruje się“.

Na bankiecie zjazdu rolniczego w Sassy, Lagrange de Langry, wybitna osobistość monarchistowska, wzniósł następujący toast: „Za mojego dzieciństwa słyszałem toasty: niech żyje król, niech żyje Francya, później za lat moich młodzieńczych wznoszono: „Niech żyje cesarz, niech żyje Francya“. Zaledwie przeszedłem wiek dojrzałości, mógłbym jak ten poeta, który zapytywał się: „gdzie ów śnieg dawny“ zapytać: gdzież jest ów król dawny lub cesarz?“ Niechaj to będzie dla nas nauką, iż ludzie i dynastye przechodzą, ale ojczyzna zostaje i dla tego panowie proponuję wam toast: „za pomyślność Francyi i Rzeczypospolitej“.

Dzienniki francuskie przytaczają treść okólnika, rozesłanego mocarstwom przez ministra spraw zagranicznych Flourensa, w sprawie: konwencyi angielsko tureckiej. Okólnik ten zaznacza: „iż w Egipcie wszystkie państwa europejskie posiadają interesa, dominują zaś interesa Francyi i Anglii. Francya chce w porozumieniu z gabinetami europejskimi bronić praw swoich interesów. Konwencya przysądziłaby Anglii nieograniczone prawo do okupacyi i współzwierzchnictwa nad Egiptem, czyli faktycznie oddałaby Egipt w ręce Anglii. Tego nie życzył sobie sułtan i pomimo stawianych mu przeszkód, zakomunikował Francyi treść konwencyi. Sułtan żądał poparcia Francyi, aby nie uledz żądaniu Anglii i nie udzielić jej koncesyj, któreby władzę sułtana w całym mahometanizmie o szwank przyprawiły. Francya zakomunikowała to gabinetom i projekt konwencyi, trzymany w tajemnicy przez Anglię, był rozstrzygany przez inne mocarstwa. Rząd francuski ma nadzieję, iż kwestya egipska, oraz sprawa kanału Suezkiego, rozstrzygnięte zostaną w sposób odpowiadający interesom obu zachodnich mocarstw i całej Europy“.

Wielkie wrażenie wywołało w Belgradzie aresztowanie prefekta, burmistrza i oficera żandarmeryi w Pożarewaczu, pod zarzutem udziału w zamordowaniu z pobudek politycznych kupca Miliwojewicza, członka partyi radykalnej. Aresztowani należą do partyi postępowej.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu rozporządzenia magistratu dotyczącego wypłaty robotników przy budowlach, powtórzonego w dziennikach miejscowych, które swoją formą krzywdzi nas budowniczych na honorze wobec opinii publicznej całego kraju, zapraszamy szanownych kolegów na krótką naradę w celu odparcia formy i sposobu rozpowszechnienia tegoż rozporządzenia, na dzień 9 b. m. (wtorek) o godz. 7½ wieczór, ulica Bracka nr. 15 (w lokalu Towarzystwa technicznego.)

Zarazem mamy zaszczyt upraszać Szanowne Redakcye dzienników miejscowych, ażeby na to zebranie reprezentantów swoich wydelegować zechciały.

W Krakowie, 7 sierpnia 1887. *Karol Knaus, Tadeusz Stryjeński, Karol Zaremba.*

Józef Brandt, zapowiedział na wystawę sztuki nowy swój obraz większych rozmiarów przedstawiający epizod z wojen tatarskich pod tytułem „Na tropie.“

Ustawa o wypoczynku niedzielnym nie zbyt ściśle bywa u nas zachowywaną, na ulicy Grodzkiej

---

Cel zakładu.

1) Celem zakładu jest ratowanie biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, którzy albo rodziców nie mają, albo dla ubóstwa rodziców są opuszczeni, a tem samem zmuszeni szukać schronienia gdzieindziej, z narażeniem się na utratę zdrowia i moralności.

2) Aby takowym, którzy się utrzymać dają w zakładzie, zastąpić miejsce rodziców, starać się dla nich o niezbędnie potrzebną naukę i o wychowanie religijno-moralne.

3) Aby ich zatrudnić jaką pracą, odpowiednią do ich sił, talentu i skłonności chłopca odszukać jaki termin lub praktykę; tym sposobem podać mu środki do utrzymania życia i zabezpieczenia takowego na przyszłość.

4) Aby zakład ten był domem rodzinnym dla wdzięcznych synów; albowiem każdy biedny chłopiec, wychowany w zakładzie, skoro tylko podda się warunkom, jako radę i przestrogę rodzicielską, zawsze znajdzie schronienie i przyjęcie, jako w domu rodzinnym.

5) Aby w zakładzie takim znaleźli pomieszczenie, o ile rozmiar lokalu na to pozwoli:

a) Dzieci małe od siedmiu lat.
b) Starsze, już sposobne do rzemiosła.
c) Czeladnicy i majstrowie, mający dobrą wolę zastosować się do potrzeb zakładu, jakoteż do regulaminu.

Środki.

1) Dzieci mają być podzielone, ile możności tak co do wieku, jak i co do zatrudnień: osobno małe, osobno, którzy uczęszczają do szkoły ludowej, osobno terminatorowie, osobno czeladnicy.

2) Każdy ma swoje łóżko, oddzielnie odzież i t. d.

3) Terminatorowie na noc wracają do zakładu, a rano udają się do warsztatów o godzinie wskazanej.

4) Modlitwy poranne i wieczorne wspólnie mają się odmawiać.

5) W niedziele i dni świąteczne terminatorowie zostają w zakładzie cały dzień, wszyscy idą do kościoła razem.

6) Jeżeli majster wymaga, aby na jaki czas stawił się terminator w dni świąteczne do warsztatu, to się urządza książkę kontroli, aby chłopiec pod pozorem udania się do majstra, nie chodził gdzieindziej, bez wiedzy i pozwolenia.

7) Po wysłuchaniu mszy świętej w niedziele i święta, resztę czasu przepędza się częścią na czytaniu książek religijno-moralnych, częścią na nauce śpiewu, częścią na nauce niemieckiego języka, częścią na zabawach i przechadzce.

8) Za dobre sprawowanie się i nauki oznacza się nagroda.

9) Niepoprawnych upomina się wyznacza się stopniowa kara, aż do wydalenia z zakładu.“

Oto jest, o ile pamięć pozwoliła, dosłowna treść opowiadania czcigodnego kapłana, który jak drugi święty Wincenty z Paoli, zbiera dziatki nagie z ulicy, obmywa je z ulicznego błota, odziewa i nakarmia, ojca i matkę im zastępuje i uczy je poznawać prawdy boże i ludzkie.

Ja wyznaję otwarcie, że dawno nie pamiętam, żeby mnie coś tak do głębi serca poruszyło, jak to opowiadanie proste, frazesami nieokraszone — a przecie tak wiele mówiące. Toż też przejęty czcią głęboką dla miłosiernego kapłana, nie mogąc w inny sposób pobożnemu dziełu jego przynieść pomocy, postanowiłem spisać wiernie to, co się dowiedziałem od niego, ku wiadomości i zbudowaniu miłosiernych ludzi. Może choć co dziesiąty, co będzie miał cierpliwość odczytać do końca to pismo, zapragnie być uczestnikiem dzieła Bogu miłego i dorzuci grosz jaki do skarbony chudej księdza Kazimierza Siemaszki.

Że ofiara taka stokroć pożyteczniejszą będzie, aniżeli jałmużny do rąk żebrakom dawane, — to dowodzenia nie potrzebuje.

Ze ofiara taka miłą będzie Panu Jezusowi, — na to dowód mamy i w czynach i w przechowanych nam słowach jego: boć sam Chrystus przygarniał dziatki opuszczone do siebie i nauczał, że: „co dla tych maluczkich uczynicie, to mnieście uczynili“. A że ofiara taka mile widzianą będzie przez najwyższe nasze władze duchowne i świeckie, tego dowodzą pisma uwierzytelnione, bądź to zezwalające, bądź zachęcające do składek.

Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie, pochwalając zacne usiłowania ks. Siemiaszki, dozwoliło reskryptem (z dnia 2 kwietnia 1885, l. 3032), zbierania ofiar pieniężnych na założone przez niego schronisko.

Ordynaryat biskupi krakowski, ogłosił pod datą 11 kwietnia 1885, l. 1033 następujące pismo:

„Z niezwykłem zaparciem siebie, a wielkim pożytkiem dla społeczeństwa, otwarty przez ks. Kazimierza Siemaszkę kapłana Zgromadzenia ks. Misyonarzy świętego Wincentego à Paulo, dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, — na rzecz którego Wysokie c. k. Namiestnictwo dozwoliło zbierać w całym kraju składki. — Ordynaryat biskupi poleca chrześciańskiemu miłosierdziu wiernych“.

(podp.) † Albin, biskup krakowski.

W tymże roku 1885 podał do wiadomości publicznej przełożony Zgromadzenia ks. Misyonarzy w Krakowie pierwszą obszerniejszą wzmiankę o zakładzie księdza Siemiaszki, z którego to pisma niech nam również wolno będzie przytoczyć parę wyjątków:

„...Jako przełożony zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, z radością patrzałem na poczynający się i wzrastający ten zakład, a obecnie całem sercem pragnę, aby się mógł utrzymać i coraz bardziej rozwijać. Lecz każdy dobrze to zrozumie, iż Zgromadzenie nie posiadające żadnych zasobów, nie może podołać wydatkom, potrzebnym na pomieszczenie i utrzymanie tych chłopców.

„Z tych powodów zaniosłem prośbę do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, aby mi raczyło pozwolić na zbieranie składki w całym kraju na ten cel.

„Korzystając z udzielonego mi pozwolenia, odzywam się niniejszem do miłości i miłosierdzia wszystkich, błagając ich o jałmużnę, — przyczem zawiadamiam, iż upoważniłem Wielmożną panię Malwinę Sadowską, do zbierania ofiarowanych na ten cel składek.

„Aby miłosierdzie już i tu na ziemi odebrało swoją nagrodę, zgromadzenie ks. Misyonarzy odprawiać będzie co miesiąc mszę świętą za tych wszystkich dobrodziejów domu przytułku, którzy jałmużnami swojemi przyjdą księdzu Siemaszce w pomoc.“

(podp.) *Piotr Soubieille*,
wizytator ks. Misyonarzy w Krakowie.

Cóżby tu dodać jeszcze do tak poważnych a tak wymownych pism? — Chyba to jedno, że na miasto nasze zbytecznem nam się wydaje mianowanie specyalnych kolektorów składek. Bo nie wątpimy, że każdy kto Boga ma w sercu, po przeczytaniu tego i sam złoży ile go stać i w najbliższem kółku rodziny lub przyjaciół wybierze kontrybucyę dobrowolną i osobiście ją sam na Kleparz do domu ks. Misyonarzy odniesie.

Dawnemi czasy było obyczajem między chrześciańskiemi ludami, — a jest i dziś jeszcze obyczajem między starym, choć niechrześciańskim ludem, że gdy brat potrzebuje ratunku, to wszyscy inni współbracia nakładają na siebie drobny dobrowolny podatek i brata wyrywają miłosierdziem tem z biedy.

Czemużbyśmy wznowić nie mieli prastarego tego obyczaju pięknego? na cel materyalnie tak pożyteczny, a moralnie tak wzniosły!

Jak czcigodny ksiadz Siemaszko rozpoczął wielkie dzieło swoje od dwu-centowych bułeczek, — tak samo my, ale wszyscy, dla miłości bożej odejmijmy sobie od ust tylko jednę bułeczkę co miesiąc — i wrzućmy po dwa centy co miesiąc do skarbonki ks Siemaszki....

Wydatek taki nie zuboży nikogo, — a stworzy przecież do roku sumę, która może i byt zakładowi zapewić i pobożne a pożyteczne dzieło miłosierdzia utrwalić.

W końcu nie mogę powstrzymać się od zanotowania: że tak jak zacny ksiądz Siemaszko, we wszystkiem co dobrego dotąd dla miasta i dla włóczęgów biednych zdziałał, zrządzenie opatrzności jedynie widzi, — tak samo i piszącemu, z ogólniejszego punktu widzenia wydaje się, iż to także nie przypadek, lecz zrządzenie opatrzności być musi: iż na lat kilka przed szczodrobliwym zapisem księcia Lubomirskiego zjawił się w Krakowie świątobliwy kapłan, który też samą myśl, jaka w zapisie onym wyrażona powziął, ukochał i cały jej się poświęcił, — który pod przyszły wielki zakład krajowy, swoim małym zakładem prywatnym, od lat kilku przygotowuje grunt — i który opiekunom przyszłej fundacyi ks. Lubomirskiego czynami swojemi wskazał jedyną praktyczną drogę, na jakiej hojna ofiara zapisu, najkorzystniej dla biednych i dla kraju zużytkowaną być może.

Dzieło ks. Siemiaszki jest nam nowem potwierdzeniem tej starej i niezaprzeczonej prawdy: że nie statutami instytucye stoją, lecz ludźmi — i że nie szablon, nie rutyna, nie biurokratyzm urzędowy a zimny, lecz jedynie tylko miłość chrześciańska a gorąca, zdolną jest tworzyć wiekopomne humanitarne dzieła!

Kraków 1 czerwca 1887.

Kazimierz Langie.

bowiem nie tylko iż wczoraj po południu można było kupować rozliczne towary, wchodząc do sklepów przez sienie, lecz nawet — tak jak codziennie z wyjątkiem soboty — przechodnie zapraszani byli do wejścia, a zaproszenie polegało na wciąganiu za połę lub za tiurniurę do bramy....

Polak Paryżanin. W tych dniach bawił w Krakowie p. Teodor Wyżewski (de Wyzewa) redaktor czasopisma *Revue Independante* oraz współpracownik dzienników *Temps* i *Siecle*. Pan Wyżewski jest synem emigranta po 1863 r. — chociaż urodzony w Paryżu, mówi po polsku dobrze, naturalnie z francuskim akcentem. Znajomość naszego języka zawdzięcza matce, która go po polsku uczyła pacierza i starej niańce Wołyniance, towarzyszącej jego rodzicom na emigracyę.

Miasto nasze wywarło na gościu bardzo miłe wrażenie. Hejnał grany na Maryackiej wieży wzruszył go do głębi. Opatrzony polecającemi listami znalazł rodak nasz przewodników, którzy go oprowadzili po muzeach i okazali liczne pamiątki narodowe. W pierwszej swej wycieczce do ojczyzny postanowił gość nasz zwiedzić polską Szwajcaryę i udał się na parę tygodni do Zakopanego. Ztamtąd powróci do Krakowa na wystawę, o której pisać będzie sprawozdania dla wspomnianych francuskich dzienników.

Antoni Budiłowicz, znany z procesu Olgi Hrabarowej agitator panslawistyczny, profesor filologii w Uniwersytecie warszawskim, szwagier Naumowicza, bawił w sobotę w Krakowie, przybywszy podobno z wizytą do przyjaciela. Policya po dokonanej rewizyi nakazała mu opuścić miasto nasze

Z teatru. We czwartek na dochód członków chóru operetki lwowskiej danym będzie „Baron cygański", zaś dla urozmaicenia widowiska odśpiewane zostaną nowe humorystyczne kuplety. W niezbyt szczęśliwie w bieżącym roku dobranym personalu śpiewaków lwowskich, szczególnie co do głosów solistów, członkowie chóru stali się rzeczywistą podwaliną wszystkich przedstawień i zdobyli należne uznanie publiczności; to też niepodobna wątpić, iż benefis ich zapełni salę teatru.

Zmarli. W Tarnowie zmarł w 46 roku życia Józef Godfrejów, żołnierz polski z 1863 roku, inżynier kol-i Karola Ludwika.

Lwów, 7 sierpnia. (*Koresp. N. Ref.*). Po kilku dniach chłodnych i deszczowych zaświtała nam niedziela prześliczną pogodą, ku wielkiej radości mnóstwa komitetów zabaw, jakby w przeczuciu pięknego dnia wywarzających sobie wielką konkurencyę „Festyn" w Kisielce, „Wielki festyn" straży ochotniczej w lasku stryjskim, „Wielka wycieczka" do Zimnowody przez komitet weteranów urządzona — itd. itd., trudno się oryentować wśród tych olbrzymich afiszów, a każdy taki zachęcający program zabawy, że biedny lwowianin w prawdziwym jest kłopocie, którą zabawę wybrać, — tu go bowiem nęci cel, tu towarzystwo, a tam nareszcie ciekawość. Zdaje się jednak, że zwycięzą plakaty p. J. Madrzykowskiego, pirotechnika z Krakowa, którego ognie sztuczne słyną już oddawna i każdy przeciętny lwowianin słyszał o nich wiele. Prawdopodobnie przeto, te na Strzelnicy miejskiej trudno będzie dzisiaj o miejsce.

O niezwykłym fakcie donoszą tutejsze pisma na podstawie relacyj policyjnych. Rzecz się miała jak następuje: Onegdajszej nocy zjawił się w biurze inspekcyi policyi pewien czeladnik ślusarski z doniesieniem, że stróż kamienicy l. 2 przy ulicy Kościuszki nakłaniał go tego dnia do podrobienia dwóch kluczów, przy których pomocy chciał się dostać do zamkniętej kasy właściciela tej realności, p. Jakóba Dische. Gdy jednak ślusarz odmawiał, że kasowe kluczyki nie dadzą się tak łatwo dorobić, na teneczas oznajmił mu stróż, Jakób Suchodolski, że ma zamiar poprzednio uśpić swego służbodawcę morfiną lub opium aby następnie przyjść w posiadanie jego kluczyków do kasy. Zaproponował mu wreszcie Suchodolski, dowiedziawszy się, że morfiny nie łatwo dostanie, aby z nim razem służbodawcę jego, którego familia wyjechała do kąpiel i tylko on sam w domu pozostał, w mieszkaniu udusił, a następnie, aby go na klamce od drzwi powiesić, aż-by się zdawało, iż dokonał on samobójstwa, poczem mogliby go obrabować. Ślusarz zastrzegł sobie czas do namysłu i miał nazajutrz wieczór dać ostateczną odpowiedź. Suchodolski bowiem oświadczył, iż zamiar swój ma dnia następnego o godz. 10 z wieczora urzeczywistnić. Skutkiem tego doniesienia udał się komisarz inspekcyjny tej samej nocy przed godziną 12 do mieszkania Suchodolskiego, i którego zastał Mikołaja Zwarysza, gefreitra 30 pułku piechoty, gdy obadwaj rozmawiali przy wódce. Badany do protokołu Zwarysz, zeznał, że Suchodolski i jemu przed kilku dniami taką samą robił propozycyę, lecz z tem, ażeby mu pomocy wprzód odmówił. Suchodolski, rodem ze Lwowa, liczący lat 23, wolnego stanu przyznał się, iż rzeczywiście miał stanowczy zamiar dokonania wspomnianej zbrodni i że do udziału w tejże nakłaniał zarówno wspomnianego Zwarysza, jak też i ślusarza Tomasza Knrylasa. Zwarysza oddano władzy wojskowej, ponieważ wiedział już od kilku dni o zbrodniczym zamiarze Suchodolskiego, a zataił go. Snchodolskiego zaś oddano do sądu krajowego karnego.

Zjazd leśników. *Unia* donosi: Dowiadujemy się, iż w połowie września br. odbędzie się zjazd członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego w Tarnowie. Spodziewać się można przeszło 200 uczestników. W celu przyjęcia gości zawiązał się komitet. Podczas zjazdu odbędzie się wycieczka do lasów księcia E. Sanguszki w Wierzchosławicach. Goście zabawią w murach miasta naszego trzy lub cztery dni.

W Tarnowie nad grobem zasłużonego burmistrza miasta Tarnowa śp. Bandrowskiego, wprawioną została w murze tablica marmurowa za staraniem Rady miejskiej. Napis na owej tablicy brzmi: Cieniom śp. Dra Wojciecha Bandrowskiego, Adwokata krajowego i Burmistrza miasta Tarnowa, zmarłego 25 sierpnia 1870 r w 62-gim roku życia, Rada miejska.

Romantyczna historya. Podczas niedawnego wielkiego pożaru w Witebsku, córka bogatego starego żyda Matli Bransztein, uciekła z młodym obywatelem ziemskim, panem Gl. z gubernii wileńskiej, według relacyi dzienników, nie zapominając o zaopatrzeniu się na drogę z funduszów ojca, co wśród paniki, wywołanej pożarem, nie było rzeczą zbyt trudną dla wiedzącej, gdzie stary żyd pieniądze swoje przechowywał. Młoda para uciekła zagranicę, gdzie podążył za nią stroskany o córkę i pieniądze ojciec, a obecnie znajdujemy w pismach dalsze szczegóły romantycznej tej historyi. Otóż para ta bawiła — jak podążający w ślad za nimi ojciec, oraz narzeczony Matli, syn rabina ze Stanisławowa (?) się dowiedzieli — w Berlinie, następnie w Kolonii, w Moguncyi, w Wiesbadenie, w Frankfurcie nad Menem. To zniknęli bez śladu. W Wiesbadenie dowiedziano się, że jakaś tajemnicza para cudzoziemców bawiła tam czas jakiś, poczem niezwłocznie udała się w dalszą podróż. W księgach miejscowego kościoła katolickiego istotnie zaznaczono, iż w dniu 27 zeszłego miesiąca odbył się ślub Polaka Gl., oraz Maryi Bransztein. Ślub poprzedził chrzest, udzielony przez miejscowego kapłana Branszteinównie przyczem otrzymała ona imię Maryi. Chrzestnemi rodzicami Matli był jakiś hrabia, bawiący na kuracyi w Wiesbadenie, a osobisty przyjaciel rodziny p. Gl. i Angielka hrabina C. Tegoż dnia po ślubie małżonkowie udali się do Frankfurtu nad Menem, odległego o godzinę drogi i zniknęli bez śladu. Przypuszczono na razie, że się udali do Szwajcaryi, atoli policyi udało się wpaść na ślad. Małżonkowie zatrzymali się nad Renem w okolicy Loreley, w ślicznem i cichem ustroniu. Stary Bransztein wraz z agentem policyi i niedoszłym zięciem udał się na miejsce ich ukrycia. W chwili, gdy małżonkowie zażywali miłego spaceru wybrzeżem uroczego Renu, zdala od świata i ludzi, jak jakie widmo, przed oblicza ich zjawił się stary Bransztejn, odziany w długi hałat z dużą brodą siwą. Obok niego widniała marna figurka syna rabina stanisławowskiego, w jarmułce, z pejsami i drobnym ryżym zarostem. Poprzedzał ich agent policyi w przebraniu. Strach niewysłowiony przejął małżonków, po chwili, gdy przybysze ust nie otwierali, Matla padła do nóg ojca, błagając o przebaczenie. Ale stary Branstejn nie chciał o niczem wiedzieć i słyszeć i prosił agenta o ich aresztowanie, dodając, że są prostymi złodziejami. Dopełniono rewizyi w pomieszkaniu, atoli żadnego śladu skradzionych przedmiotów nie znaleziono, a i pieniędzy mieli małżonkowie bardzo mało. Znaleziono u nich około 1000 rubli i kilkaset marek. Żyd wykazuje się, że albo małżonkowie zdołali już stracić zabraną sumę, albo też kradzieży nie popełnili. Oboje małżonków odwieziono do Moguncyi i osadzono w więzieniu.

Nowoczesny Samarytanin. Wiedeń gości obecnie od dni kilku w murach swoich zajmującą osobistość. Jest nią sir Vincent Kennett-Barrington, człowiek, który tak w Anglii, jak i na całym świecie znany jest jako dobroczyńca ludzkości. Od dwóch lat dziesiątek sir Vincent zjawia się wszędzie, gdzie zaznaczono krwawe ślady wojny i niesie pomoc zranionym żołnierzom. Skoro tylko wojna wybuchnie, urządza on specyalne komitety dla zbierania dobrowolnych składek, zabiera cały szereg wozów dla ambulansów i przewożenia prowiantu i udaje się z całym sztabem lekarzy i posługaczy na plac boju. Sir Vincent rozpoczął dobroczynną samarytańską działalność swoją w niemiecko-francuskiej wojnie, podczas której był on sam stał po stronie niemieckiej, a baron Mundy i John Forley byli czynnymi we Francyi. Nie zabrakło dobroczynnego anglika w wojnie karlistów (1873—1876), ani w pierwszej wojnie serbskiej (1876/77), poczem udał się on ze znaną a zmarłą niedawno lady Strangford do Bulgaryi, gdzie zakładali wspólnie własnym kosztem szpitale i szkoły dla sierot. Sir Vincent był też czynnym w rossyjsko-tureckiej wojnie i w ostatniej serskobułgarskiej. Nie pozostał też naturalnie w domu, ilekroć ojczyzna jego zawikłana była w wojnę kolonialną; w Afganistanie funkcyonował jako kierownik wielkich ambulansów, a w Sudanie jako dowódca całej ochotniczej pielęgnacyi rannych. Najenergiczniejszym jego pomocnikiem jest baron Mundy, z którym urządzają wspólnie ambulanse okrętowe i pociągi sanitarne, idące aż do Azyi, a to bez wszelkiej pomocy urzędowej. Sir Vincent piastuje w swojej ojczyźnie liczne urzędy honorowe i cieszy się powszechnie wielkiem poważaniem.

Wystawę karykatur przygotowują obecnie w Paryżu. Ekspozycya ta obejmować będzie karykatury od początku bieżącego stulecia aż do naszych czasów. Najlepiej przedstawiona będzie niewątpliwie epoka Ludwika Filipa, w ciągu której powstały niezliczone wydawnictwa wyłącznie karykaturze poświęcone. Honorowe miejsce otrzyma niezawodnie słynny swego czasu rysunek zamieszczony w *Caricature*, a przedstawiający głowę Ludwika Filipa w kształcie gruszki. Za żart ten wytoczono proces dyrektorowi pisma p. Karolowi Philippon, który uciekł się do szczególniejszego systemu obrony. Pokazał najpierw sędziom swoim zupełnie dokładny portret króla i oświadczył, że inkryminowany wizerunek jest zupełnie taki sam; aby tego dowieść, pokazywał kolejno różne głowy króla, z których każda coraz podobniejszą stawała się do kształtu gruszki. Pomiędzy każdą z tych głów była wszakże niedostrzegalna różnica, tak, że w końcu, sędziowie ani wiedzieli, kiedy ujrzeli inkryminowaną karykaturę. Trybunał roześmiał się i Philippon dzięki tej milczącej obronie wygrał proces.

Z Ameryki. Po niebywałych upałach w Ameryce otworzyły się upusty niebieskie i Nowy-York, Nowa Anglia i Pensylwania nawiedzona została przez straszne ulewy, które na znacznych przestrzeniach wielkie zrządziły szkody. W Massachusets powódź zerwała 25 mostów, a liczne groble i osady uległy zupełnemu zniszczeniu.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Przemyślu. Antoniego Stupnickiego, do sądu obwodowego w Sanoku, zamianował kancelistę sądu obwodowego w Brzeżanach, Michała Buczackiego, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Brzeżanach i nadał kanceliście dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Sanoku, Stanisławowi Kucharskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 7 sierpnia. Za staraniem klubu szczawnickiego, biorącego w tym roku inicyatywę we wszystkiem, odbędzie się we czwartek w kaplicy górnego zakładu nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieodżałowanej pamięci Agatona Gillera. Podczas nabożeństwa zbierane będą składki na zwiększenie funduszu wydawnictwa dzieł po zmarłym pozostałych.

Jutro danem będzie pierwsze przedstawienie w sali teatru dworca gościnnego: „Braci Lerche", komedyi Adama Asnyka. Bilety na salę rozebrała w lot bawiąca tutaj publiczność

W sobotę odbędzie się wielka zabawa tańcująca w strojach skromnych wizytowych, na korzyść weteranów z r. 1831.

Nader energicznie wzięli się do wykonania budowy groty ku uczczeniu pamięci ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, inżynier tutejszy p. Eljasz Radzikowski i obywatel znany z dbałości o dobro publiczne p. Apolinary Biernacki. Pierwszy wypracował bardzo dokładne plany i pomiary groty, które ogólnie przyjętemi zostały, a drugi zwozi już cegłę i kamień naciekowy potrzebny do udekorowania groty. Jest nadzieja, iż do końca września grota ukończoną zostanie a za zezwoleniem posiadającej prawa własności Miodzinsia p. Tomankowej stanie grota między dzisiejszym domem klubu a cysterną, której wody z czasem do groty wprowadzone zostaną. Napis w grocie projektowany jest w obu językach krajowych t. j. tak w polskim jak rusk m.

Liczba gości w Szczawnicy w obecnej chwili wynosi przeszło 2.250 osób a jest o 300 osób mniejszą od liczby z tegoż dnia roku zeszłego, co ze względu na tegoroczne stosunki kąpielowe jest bardzo korzystnym objawem wobec kursu rubla, za którego płacą w Szczawnicy 1 złr. 8 ct. a liczba gości z Królestwa polskiego wynosi i tak 4/5 wszystkich gości kąpielowych.

Za staraniem pp. Zielonki i budowniczego Eljasza Radzikowskiego, oddaje z przyszłym rokiem zarząd zdrojowy czytelnię swą w dworcu kąpielowym na użytek klubu szczawnickiego, tylko za zwrotem kosztów utrzymania dozorcy w kwocie 60 złr. Czytelnia stanie się filią klubu szczawnickiego i w ten sposób zażegnane zostaną spory i rywalizacya między Miodziusiem a górnym zakładem. Kiełkuje tutaj myśl założenia samoistnego Towarzystwa przyjaciół Pienin. Towarzystwo to miałoby na celu przyspieszenie wykończenia gościńca wzdłuż prawego brzegu Dunajca od Czerwonego klasztoru, aż do wpadku Grajcarka do Dunajca. Na przestrzeni tej szczególnie między Leśnym potokiem a polaną w tej prześlicznej okolicy zbudowaneby zostały kioski i schroniska dla gości. Zadania tego podjął się p. budowniczy Eliasz Radzikowski, któremu życzymy w tym względzie z całego serca najlepszego powodzenia.

Zakopane, 7 sierpnia. Dnia 4 sierpnia odbył się w Zakopanem wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny, połączony z zabawą tańcującą, z którego czysty dochód przeznacza komitet na powiększenie funduszu stypendyalnego imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek, chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych, dochód brutto wynosi: ze sprzedaży biletów 473 złr., ze sprzedaży kwiatów i programów 81 złr., naddatki 5 złr., razem 559 złr., rozchód wynosi: Towarzystwu Tatrzańskiemu za salę na zabawę 25 złr., za muzykę 15 złr., za rekwizyta p. Janowskiemu art. teatru krak. 35 złr., za oświetlenie 12 złr., inne wydatki 47 złr. 22 ct., razem 134 złr. 22 ct. Zatem czysty dochód wynosi 424 złr. 78 ct.

Urasza się inne pisma o powtórzenie niniejszego sprawozdania.

Wojciech Szukiewicz. Czesław Miśkiewicz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Pismo *Pszczoła* odezwą od redakcyi zawiadamia swoich prenumeratorów, iż obecnie wychodzić będzie tylko raz na miesiąc w podwójnej objętości. Dotychczas pismo to wychodziło dwa razy na miesiąc, lecz z powodu małej ilości prenumeratorów i zbyt szczupłych funduszów reforma okazała się konieczną.

= Jubileusz Wuka Karadżicza. Rząd serbski postanowił w październiku bieżącego roku obchodzić uroczyście stuletni jubileusz urodzenia Wuka Stefanowicza Karadżicza, ojca nowszej literatury serbskiej i przy tej sposobności przenieść ciało Wuka z Wiednia do Belgradu. W tym celu mianował serbski minister oświaty komitet, który ma się zająć urządzeniem tej uroczystości. Prezydentem komitetu mianowany został Stojan Boszkowicz, członkami: Jowan Boszkowicz, Milian Miliczewicz, Matia Basz, Jerzy Maleticz, Swietisław Wulowicz, Stefan Todorowicz, Miłosz Wieticz, Swietozor Karaczewicz i R. Milenkowicz

Dział ekonomiczny.

Wiec rybacki we Fryburgu odbył się w dniach 28 i 31 lipca Zebranie, złożone z 120 uczestników, zagaił książe badeński Fryderyk Z Austryi uczestniczyło tylko 3 delegowanych, mianowicie: z Galicyi p. Gostkowski z Tomic, jako delegat krakowskiego Towarzystwa rybackiego, a pp. Steindachner i Schlagel, jako przedstawiciele wiedeńskiego Towarzystwa rybackiego. Po przemówieniu prezydenta Behra, udzielono pierwszy głos p. Gostkowskiemu, który mówił o „gospodarstwie stawowem ze szczególnem uwzględnieniem chowu karpia i sandacza", przyczem przedstawił własne doświadczenia i rezultaty, zebrane przy chowie ryb stawowych. Zgromadzenie przyjęło ten odczyt oklaskami, a przewodniczący wyraził prelegentowi podziękowanie w imieniu wiecu rybackiego za gorliwe i pożyteczne zajęcie się sprawą stawiarstwa. Po bar. Gostkowskim przemawiali: Rieder „o troci", Adckes „o rozsełce węgorza", prof Nitsche „o muszli perłowej". Zebrani odbyli kilka wycieczek w okolicę.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 6 sierpnia b r

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów — miejscu 26·62 – 26·75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 34·00—34·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·12 do 19·25 prima kankazka z Tryjestu w cysternie po 4 50 do 4 60, amerykańska 22·00 – 22·25.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29 50 – 29·87. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 54 00 — 54 50 Usposobienie spokojne.

Łój Za 100 kilog I sorty 30 00 — 30·50.

Rzepak za 100 kilogrm. na sierpień wrzesień 12·00—12·10, na wrzesień-paźdz. 12 10—12·20.

Pszenicę na jesień 7·08 — 7 10, na wiosnę 7·50 — 8·52.

Żyto na jesień 5·82—5·86, na wiosnę 6·13 do 6·17.

Owies na jesień 5 88 — 5 90, na wiosnę 6.30 do 6·32.

Kukurudzę na sierpień-wrzesień 5·68 — 5 73, na wrzesień-październik 5·75 — 5·78.

Jęczmień. Sierpień — wrzesień 6·25—7·00.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745,5 mm	743,2 mm	741,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+15°,0	+25°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WNW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	72%	47%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 8 sierpnia. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 745 a 750 mm. jest na północy półwyspu Skandynawskiego. Największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest na Atlantyku na zachód od Anglii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w południowo-zachodniej Rosyi.

Wiatr zachodni — niebo zaczyna się zachmurzać — deszcz pada miejscami — ciepło — wypogodzenie przewidywane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Gastein, 8 sierpnia. Wczoraj cesarz Franciszek Józef udał się w południe z pożegnalną wizytą do cesarza Wilhelma; monarchowie prawie pół godziny zabawili sam na sam, poczem ces. Wilhelm odprowadził cesarza Franciszka Józefa aż do schodów, gdzie uściskali się i ucałowali wzajemnie. Przed mieszkaniem zgromadziła się niemiecka i austryacka arystokracya dla pożegnania cesarza Franciszka Józefa. Przy odjeździe pojazdu cesarskiego, cesarz Wilhelm ukazał się na balkonie, orkiestra kąpielowa zagrała hymn austryacki, a licznie zgromadzona publiczność żegnała cesarza lojalnemi okrzykami.

Gastein, 8 sierpnia. Cesarz austryacki udzielił majorowi Buelowowi, przybocznemu adjutantowi cesarza Wilhelma, oraz majorowi Deines'owi, wojskowemu attaché w Wiedniu, order korony żelaznej trzeciej klasy. Wiele cennych podarunków otrzymały od cesarzy osoby należące do orszaków.

Sofia, 8 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi: ministrowie odjechali z rana na rozkaz regencyi do Ruszczuku. Zapewniają. iż ministrowie oczekiwać tam będą przyjazdu ks. Koburskiego. Eskorta przeznaczona dla ks. Koburskiego również tam odjechała.

Warna, 8 lipca W. Porta przedłożyła sułtanowi szkic okólnika do mocarstw, wzywającego do wzajemnego porozumienia się celem usunięcia trudności w sprawie wyboru księcia bułgarskiego.

Moskwa, 8 sierpnia. Pogrzeb Katkowa odbył się wobec licznej publiczności; minister oświaty obecny był przy pobłogosławieniu zwłok, a gen. gubernator Dołgorukow udał się za trumną aż na cmentarz. Na cmentarzu wiele mów wygłoszono.

Rzym, 8 sierpnia. Król odjeżdża ztąd dziś popołudniu. *Popolo romano* donosi: wybór osoby na stanowisko rzeczywistego ministra spraw zagranicznych został w zasadzie postanowiony i wkrótce nominacya będzie ogłoszoną. *Riforma* pisze: ambasador niemiecki wyraził wczoraj królowi żal z powodu zgonu Depretisa, a zarazem powinszował wyboru Crispi'ego na następcę

Rzym, 8 sierpnia. Król nie przyjął dymisyi gabinetu i mianował ministra spraw wewnętrznych Crispi'ego prowizorycznym ministrem spraw zagranicznych.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 sierpnia 1887.

	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	40
Zjednoczony dług w srebrze	82	60
Austryacka renta złota	112	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	40
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	281	30
Londyn	125	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	65

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Czesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Kraków dnia 8/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 50	110 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 25	62 —
20-to frankówka złota	9 90	60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	102
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 60	95 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 -	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II Ser.	92 85	93 30
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 25
5% „ „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ Banku hip.	-	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	03 -	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 85	100 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 -	93 50

Lwów, dnia 6/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	280
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zast. Banku kraj. „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku kraj. „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 k. m.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj. „ 100	[illegible]	[illegible]
% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 6/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 30
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	93 -
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 -
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	99 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	-	99 40
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	99 30

Wiedeń dnia 6/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 45	81 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 80	82 83
4% „ „ złota „ „ 100	112 70	112 90
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 50	96 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 50	136 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 40	1 8 90
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163 25	163 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163	163 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 zr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ papierowa „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w. zł. ab 10% esc. 100	[illegible]	[illegible]
Pożyczka prem. po 100 zł. w. a. 100	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	[illegible]	[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 90	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 1 0 „ „	104 -	105 -
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible] 25	105

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	[illegible] 40	30 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 —	[illegible] 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	— -
5% „ „ „ 40-l-tnie „ „ 100	100 -	[illegible] 50
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 50	[illegible] 2
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 7[illegible]
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4½% Banku hip. węg. z premią „ 100	[illegible]	[illegible]

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 20	99 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	1[illegible]1 90	[illegible]02 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8[illegible] 75	82 2[illegible]
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	[illegible]0 30	90 6[illegible]
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100		- —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	[illegible] 25	99 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 -	141 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 —	99 70
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 [illegible]0	99 30
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr w. a.	8 25	8 50
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	47 —	48 --
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 50	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	48	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 50	16 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestańskie „ 100 „ w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ 50 „ w. a.	[illegible]	[illegible]

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr	108 50	108 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	94	94 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 2	282 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288	288 50
25·25	Laenderbank „ 200 „	220 7	221 25
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	885 -	887
—·—	Unionbank „ 100 „	20[illegible] -	2[illegible]8 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 2 0 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 75	183 25
136·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2508 —	2512 -
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	[illegible]5	215 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	22[illegible] 75	224 —
—·—	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 25	145 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 50	188 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 50
25 fr	Staatseisenbahn „ 200 „	231 10	231 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	83 25	83 75
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	4[illegible]2 -	404 -

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne na sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Banknoty niemieckie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe za 100 rubli	[illegible]	[illegible]

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że uzyskawszy pozwolenie od władz państwowych i autonomicznych na prowadzenie zakładu prywatnego, naukowo wychowawczego w Galicyi, otwieram w Krakowie (ul. Gołębia, l. 5, I piętro) z początkiem roku szkolnego 1887/8

8mio-klasową szkołę żeńską z pensyonatem.

Zajęcie to nie jest mi obcem, w roku bowiem 1878 przyjęłam od ś. p. Pauliny Krakowowej pensyę IV-klasową żeńską w Warszawie i takową, jako VI-klasową szkołę, z klasą przygotowawczą i pensyonatem prowadziłam do dnia 14 listopada 1886 r., w którymto czasie zakład ten zamkniętym został z rozporządzenia p. Kuratora Okręgu naukowego warszawskiego.

Szkoła moja w Krakowie uważaną być może jako dalszy ciąg warszawskiej, prowadzoną też będzie w imię tych samych zasad i w tym samym kierunku, lecz w korzystniejszych niż dotąd warunkach, dzięki tutejszym ustawom szkolnym, zmierzającym do osiągnięcia prawidłowego rozwoju młodzieży pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym, bez różnicy wyznania i narodowości.

Zapis uczennic otwarty od 1 sierpnia, kurs nauk rozpocznie się 1 września. 1229 1 3

Lucya Żeleszkiewiczówna.

Dwóch chłopców

od 15—16 roku, religii rzymsko-katol., z dobrem wychowaniem, znajdą umieszczenie w handlu towarów mieszanych **A. Pukalskiego w Andrychowie.** 1328 1 3

Konkurs.

Pierwsze Towarzystwo Weteranów wojskowych imienia Cesarza Franciszka Józefa I w Krakowie ogłasza konkurs na posadę kursora. Płaca 20 złr. miesięcznie i mundur, a po roku sumiennego pełnienia obowiązków odpowiednia remuneracya.

Warunki przyjęcia:

1. Wiek niżej lat pięćdziesięciu.
2. Świadectwo moralności, wystawione przez P. T. proboszcza parafialnego.
3. Świadectwo zdrowia, wystawione przez Wgo Dra F. Cholewicza, lekarza Towarzystwa.
4. Znajomość czytania i pisania w języku polskim.
5. Złożenie kaucyi w gotówce lub w papierach wartościowych w wysokości 150 złr.

Ubiegający się o tę posadę mają w terminie dni ośmiu od dnia ogłoszenia wnieść swe podania do Rady Towarzystwa na ręce podpisanego.

Kawalerowie, dla których jest mieszkanie, i ci, którzy w wojsku służyli, mają pierwszeństwo.

Posada jest natychmiast do objęcia.

Kraków, 8 sierpnia 1887 r.

Jan Staszczyk, prezes.

1332 1

Na czas Wystawy Krakowskiej

do sprzedaży w mym pawilonie poszukuję

pomocnika handlowego z kancyą 300 złr.

Bliższych wyjaśnień udzieli listownie do 15 b. m. **L. Czyński w Jarosławiu.** 1331 1 3

Potrzebny na wieś

ogrodnik

człowiek uczciwy i pracowity, płaca 6 złr. miesięcznie, stół, mieszkanie, światło i opał. 1330 1 3

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

W dobrach Jank

przy Szathmar-Nemethi w Węgrzech, należących do Majoratu hrabiego Hadik Barkoczy, w odległości 3-milowej od najbliższej stacyi drogi żelaznej — będzie tegoroczny urodzaj owoców, mianowicie: jabłek, śliwek węgierskich i orzechów włoskich w najlepszym gatunkach, w tamecznym ogrodzie, mającym 150 morg austr. obszaru, drogą zapieczętowanych ofert sprzedanym.

Właściwe oferty, z 10% ofertowanej sumy jako wadyum, **w najkrótszym czasie** mają być przesłane pod adresem: „Zarząd dóbr Majoratu hrabiego Hadik Barkoczy w **Jank** (com. Szathmar)" an **Graf Hadik Barkoczy'schen Majorats Verwaltungs Amt in Jank (Szathmarer comitat)** — gdzie dalsze objaśnienia i warunki sprzedaży będą udzielone. 1333 1 3

SKŁAD

zagranicznych jako też prawdziwych

WIN WĘGIERSKICH

z największych piwnic **magnateryi węgierskiej**

oraz 1052 7 10

Cognac francuski

poleca Szanownej P. T. Publiczności

A. MIKLE

w Krakowie ulica Grodzka, L. 31 (w oficynie).

Kronsteinera 814 29 30

FARBY do FASAD

zupełnie do pokostowych podobne, w wapnie rozpuszczalne, w 36 kolorach

w składzie materyałów budowlanych **ADOLFA HOCHSTIMA, Floryańska, 38.**

L. 14.784/87.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na rok 1887/8 dla szkół. Zakładów miejskich i akcyzowych **około 781.100 kilogr. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około **756¼ metra sz. drzewa sosnowego smolnego**, suchego, w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 16 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu**, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych. 1323 2 2

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, dnia 30 lipca 1887 r.

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.
1300 7 40

1000 morgów ziemi

w których 450 mórg dobrych ról, 60 m. łąk I klasy. 450—500 lasu, z nowemi murowanemi budynkami w 3 folwarkach, z bogatym inwentarzem żywym i martwym, z propinacyą, w powiecie Brzeskim, 7 kilometrów od stacyi kolei jest za cenę 112 tysięcy, z których 33—45 tysięcy przy gruncie na 5% z amortyzacyą pozostać może, **każdego czasu do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1280 5 0

Środek niетajemniczy.

Od lat 12 z najlepszym skutkiem używany dla

cierpiących na słuch

którzy na szum, świst, kłucie w uszach, wypływ z uszów, lekkie lub mocne osłabienie słuchu, lub też czasowa głuchotę cierpią, bez względu z jakiejkolwiek przyczyny ta powstała (wyjąwszy głuchotę, lub ciężki słuch od urodzenia, albo zniszczenie błony bębenkowej) nie ma dotąd lepszego środka na powyższe cierpienia, jak prawdziwy, niefałszowany sztabowego lekarza i fizyka Dra **G. Schmidt'a** 1076 25 0

Olejek na słuch

jak to tysiące świadectw i pism dziękczynnych prawdziwie wyleczonych potwierdza.
(Prawdziwy tylko z marką ochronną.)
Cena flaszki ze sposobem użycia 2 złr.
Dostać można w renomowanych aptekach.
E. Haubner. apt. pod aniołkiem w Wiedniu I.
Edward Radler, aptekarz w Krakowie.

Worki papierowe

do **handli korzennych, cukierni** i t. d., przewyższające dobrocią materyału i roboty sprowadzane dotychczas z Wiednia i Pragi, poleca 1265 6 12

Fabryka wyrobów z papieru

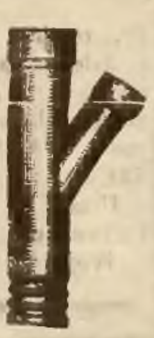
F. Szukiewicza

w Krakowie.

Wieś

360 morgów obszaru

1½ mili od Bochni, przy szosie, samych **łąk i gruntów ornych I klasy** wraz **z parkiem,** około 10 mórg, koło dworu, **w położeniu równem i pięknem,** jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** ⅓ część ceny kupna, która jest bardzo umiarkowana, zostaje przy gruncie. Bliższych informacyj udzieli Administracya „Nowej Reformy" ustnie lub za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1143 14 0



Dla wygody

pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i przedsiębiorców budowy

utrzymuję ciągle wielki, dobrze asortowany skład

RUR STEINGUTOWYCH

(kamionkowych) do kanałów, wychodków i t. p.

które sprzedaję z odstawą do budowy **po cenach fabrycznych.**

Adolf Hochstim,

skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych

Kraków, ulica Floryańska, l. 38. 342 40 0

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA OWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa,

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach. ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

137 141 150 **Józef Rudolf.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE!

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych cierpieniach, żołądka i trzewiów. brzusznych kurczach żołądka, zafiegmieniu, zgadze i chronicznem zaparciu stolca, w cierpieniach wątroby zastojach, rwie i hemoroidach, w najrozmaitszych chorobach kobiecych, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 1151 31 52

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE K. Wiszniewski, apt., W. Redyk, apt., F. Sobierajski, apt., A. Siedlecki, apt.. St Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, apt.; w BURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., i S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski, apt., W. Filipek, aptek i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w OŚWIĘCIMIU J. Löwenberg; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt. i Mańkowski, apt.; w PODGÓRZU Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski, apt.; w RZESZOWIE W. Schaitter i Sp., J. Karpiński, apt.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz, apt. i A. Beill, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki; w WADOWICACH K. Fiderkiewicz; w ZBARAŻU Izydor Süssermann; w ZŁOCZOWIE F. Pettesch, apt.

Słynna po całym świecie higieniczna wystawa w Berlinie,

która przed kilku laty obdarzyła i ulepszyła wielkie pole powszechnej opieki zdrowia, oraz pomniejsza pole dyetetyki domowej wielu godnemi uznania preparatami, zwróciła uwagę świata uczonego po raz pierwszy na szczególne pierwiastki w formie suchej konserwowane. Z tych wymieni się tu tylko kilka, mianowicie carne pura albo preparaty z mięsa sproszkowanego, które pod najrozmaitszą formą, jak biszkokty, czekolada i t. p. weszły tam po raz pierwszy w handel. Pierwszym wielkim badaczem, który tak ten przemysł, jak i kilka innych niemniej praktycznych i ważnych światu uczonemu przedstawił, był Liebig. Medyczno-dyetetyczne środki pożywienia, pierwotnie według jego przepisu przerabiane i w gorącej parze zasuszone, jak **suchy ekstrakt słodowy** i **ekstrakt leguminowy**, szczególnie pożyteczne jako środki odżywiające i wzmacniające dla dzieci i słabych rekonwalescentów, przedstawiają się oku pod formą ziarnistego proszku. Są one, co właśnie jest głównem zadaniem preparatów, wyrabianych w pracowni aptekarza **F. Schmieda** w **Cieplicach**, absolutnie łatwo rozpuszczalne, a dla swego stanu suchego dają się napewne długo przechowywać. Takim jest np. **suchy ekstrakt słodowy**, odznaczający się wielkiem medyczno-dyetetycznem znaczeniem dla swej ciągle jednakowej, a nigdy zbytniej zawartości wilgoci, a który przy tem jest absolutnie wolny od wszelkiego tworzenia się jakichkolwiek grzybków. Tak więc pewność długiego przechowywania się **suchego ekstraktu słodowego** i innych suchych ekstraktów jest sumiennie poręczona. Obfita zawartość azotu jak szczególnie zawartość kwasu fosforowego jest dalszą zaletą tych preparatów, które właśnie dlatego mogą stanąć na równi z pierwszemi i najodpowiedniejszemi środkami pożywnemi dla dzieci, zwłaszcza dla takich, które mają skłonność dla chorób gruczołowych i t. z. podwójnych członków (rachitis, choroba angielska). Cena jest umiarkowana. — Wskazówka używania jest łatwą.

Cena dużej flaszki **1 złr.** — małej **65 i 70 c.**

Dla zapobirtości, podrabiań bez ważenia każda flaszka ma na sobie markę ochronną, jak tu przedstawiono. 133 45 52

SCHUTZ-MARKE F. S.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach.

W Krakowie w aptece E. Stockmara;
„ Bielsku „ Alf. Plumenthala;
„ Lwowie „ Zygmunta Ruckera;
„ Tarnowie „ Maurycego Adlera.

Główny skład w Wiedniu u G. & R. Fritz, droguerya en gros.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika, Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery: **Słoik 4 złr.**

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, **50 cent.**

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. Flakony po **30, 50 c. i 1 złr.**

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. **Flakon 50 centów.** 603 15 0

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracyi mlecznej, do wina, herbaty itd.

BISKWITY GRAHAMA

z 23 krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego w Jarosławiu,** poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm, **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcyonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 centów.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż po wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych. 1237 5 10

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 6,

utrzymuje na składzie

wielki wybór bižyteryj, perfumeryj i mydeł, lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki **„Houblon"**, również **ceraty, bieliznę męską, krawatki, kaftaniki trykotowe** według systemu Prof. Dra **Jaegera**, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, **artykuły do podróży**, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 1002 16 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

MAURYCY LANGROCK

przeniósł swój

kantor oraz składy posadzek i wszelkich materyałów budowlanych 1309 4 10

na ul. Lubicz, l. 3, obok hotelu Europejskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 6 b. m. przejąłem na siebie od p. **Amalii Franck**

FARBIARNIĘ

w Krakowie

Rynek, Nr. II, 2 podwòrze,

i zobowiązuję się wszelkie gatunki sukien, oraz materye i nici wełniane na wszelkie kolory farbować.

Polecając się łaskawym względom pozostaje z szacunkiem

Leon Goldberger,

1327 2 5 właściciel farbiarni.

SKŁAD

NASION i HERBATY

w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej, l. 10,

poleca

Rzepę ścierniankę . . . litr 60 cnt,
Rzepę olbrzymią Turnips angielski litr 90 cent., tamże 1315 3 5

Koniak kuracyjny

w cenie złr. 2·60, 3 i 4·25 za butelkę.

Majątek ziemski

2 godziny od Przemyśla odległy, godzinę od stacyi kolej. **Medyka**, w pszennej glebie. obejmujący gruntu ornego 440 morgów. lasu 330 m., propinacyę przynoszącą 1000 złr., młyn o 2 kamieniach, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach w ogrodzie. budynki gospodarskie odpowiednie, położony pod miasteczkiem, gdzie parafia i poczta, z wolnej ręki **do sprzedania.** 1317 3 6

Bliższa wiadomość pod lit. **J. E. K.** poste restante **Medyka.**

Rzepa

pastewna ścierniauka (Stoppelrübensaamen). Nasienie świeże i pewne **1 litr 1 złr.** w. a. poleca 1065 7 10

J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Portland Cement

Szczakowiecki

sprzedaje po cenie fabrycznej

ADOLF SCHERER

w Krakowie 164 23 25

ul. Szpitalna, Nr. 6.

Generalna Reprezentacya I. Galicyjskiej fabryki Portland Cementu w Szczakowy.

W bliskości Krzeszowic

do sprzedania dom z ogrodem i 12 mórg gruntu.

Wiadomość w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, Nr. 42, u stróża. 1321 2 3

Dwie Kamienice

w Krakowie 1218 9 10

do sprzedania.

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Przy rogatce Zwierzynieckiej, pod l. 29, są do wynajęcia każdego czasu suche **pomieszkania,** tak na I, jako też i na II piętrze, składające się z salonu, 3 pokoi, kuchni i piwnic 1322 2 3

Wiadomość u właściciela w miejscu.

Osoba lat **30, Polka**, biegła w rachunkowości i piśmie, poszukuje umieszczenia jako sklepowa w interesie wiktuałów lub trafiki, posiada najlepsze polecenia. Łaskawe zgłoszenia pod lit **W. L.** poste restante **Kraków.** 1324 2 3

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine

PARIS. 160 161 7

Traitement par Correspondance.

Folwark

mila od Krakowa, blisko stacyi kolejowej Skawina, 58 mórg gruntu pszennego wraz z pięknemi łąkami, dom mieszkalny obszerny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, **jest wraz z inwentarzem zaraz do sprzedania.** Wiadomość pod lit **A. D.** poczta **Skawina.** 1256 7 12

Pieniędzy

dostać mogą prywatni i wojskowi, także na **prowincyi od zł. 300** zwyż na 1–10 lat, w małych ratach spłacalnych. Adres: **F. Gurré,** Credit-Geschäft, **Graz.** 1270 7 25

Zaraz do wydzierżawienia

folwark Nawojowa

z posiewami i zbiorami siana i koniczu, obejmujący 300 morgów, z gorzelnią lub bez tejże. Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Nowojowskich**, ostatnia poczta **Nowy Sącz.** 1268 7 10

„Concordia"

Najstarszy Zakład pogrzebowy w Krakowie

ulica Zwierzyniecka, Nr. 32,

posiada wybór

trumien metalowych i dębowych, wieńców,

oraz wszystkich przyborów pogrzebowych

po cenach zniżonych.

1241 6 10 ***J. K. Pękalski.***

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA PO ADZEK.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1279 215 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.